

N^o 17. DNIA 20 CZERWCA 1838.

Dnia 1 lipca rozpoczyna się trzeci kwartał pisma MŁODA POLSKA. Pierwszy jego numer (z porządku 19^{sty}) wyjdzie d. 10 lipca. Prenumerata roczna na 36 N^{ów} jest fr. 10. Kwartalna fr. 3. Redakcyja uprasza Szanownych swoich przedpłacicieli aby raczyli wcześniej zgłosić się z podpisaniem na dalszą prenumeratę, dla uniknienia zwłoki w odbieraniu następujących numerów.

Proszono nas abyśmy umieścili w naszym piśmie niniejszą odezwę; odbijający się w niej duch chrześcijański, zastąpienie doktryny *praw* ludu, doktryną *obowiązków*, skłaniają nas do uczynienia zadość żądani naszym braci. Zastrzegamy jednak iż to nieznaczy że jesteśmy z nimi w zupełnej jedności przekonania. Już samo nazwanie jakie przybrali wydaje nam się fałszywem, ułamkowem; każdy chrześcijanin ma obowiązki względem *Boga*, względem *spółeczeństwa* i względem *siebie*: brąc za sztandar, wyłącznie, drugi z owych trzech rządów powinności, jest to wychodzić z *życia w wierze*, a przyjmować jeno Chrystjanizm niby *teorię społeczną*. Oczekujemy od braci z Portsmouth uchylenia naszych wątpliwości, i pełniejszego wstąpienia w prawdę do której sumiennie i gorliwie dążą.

WYZNAWCY OBOWIĄZKÓW SPOŁECZNYCH

DO

EMIGRACYI POLSKIEJ.

Na świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, jam zwyciężył świat.

S. JAN, Roz. 16. § 33.

Albowiem gdyśmy byli u was, tośmy wam rokowali, że jeżeli kto niechce robić, niechajże też nie je.

S. PAWEŁ, L. do Tessałoni, Roz. 2. § 10.

« Występując pod nazwiskiem *Ludu* byliśmy jeszcze pod wpływem nauki która *we większościach* nieomylnie widzi. Wypisu-

jąc na sztandarze naszym *porównanie kondycji socjalnych* byliśmy jeszcze pod urokiem nauki która *po prawa* człowiekowi sięgać każe.

Jakożkolwiek uroczyste jest nazwanie Ludu, jakożkolwiek świetne jest godło bezwzględnej równości; pierwsze jest to hasło wojny; drugie anarchii.

W dzisiejszych społecznościach, kiedy ten co dla nich spełnia obowiązki żadnem niezapłacony jest prawem, a ten je podgarnął wszystkie co żadnych niepodaje obowiązków; kiedy równość poszła na dziedzictwo urodzenia, lub zbiorów, wołać o prawa w imie spełnianych obowiązków jest to odzywać się jako Lud; wołać o równość tam gdzie ona jest prywatnem prawem, jest to wołać o powszechnie prawo.

Lud więc i *prawo* są to dwie formuły wywołane przez zgwałcenie zasad mających być fundamentem społeczności.. Są więc negacją.

W imie Ludu i w imie prawa wolno ci z posad wstrząsać społeczność, wolno rozwalać. Rewolucja materialna, rewolucja zniszczenia jest naturalną, jest loiczną konsekwencją zasady przeczącej. Lud szczęśliwszy od Marjusza siedzącego na ruinach Kartagi, siadłszy na złomach przeszłości i obejrawszy się w około, może zawołać : *i ja także panem jestem!*

Takiej też postaci były dotychczas wszystkie rewolucje, i nie dziw czemu ich więcej jeszcze potrzeba; i zawsze potrzeba ich nieustanie, dopokąd z przeczącemi formułami Lud do walki stać będzie; dopokąd *dogmatycznego aktu wiary* niezapomni; dopokąd po zwycięztwach nieprzestanie otrębywać : *niema nademnie wyższego!*

A przecie musi być coś wyższego nad Lud, musi być świętsze prawo nad prawo jego podyktowane wolą, bo inaczej to i gwałt czyli złe, miałyby sankcją na ziemi. Wszak Lud niechcący więzów swoich zrywać daje milczącą sankcją tyranji.

Tem wyższem nad Lud jest Bóg, tem świętszem nad jego wolę jest *moralność*; której mu niewolno łamać; w imie której

wolno jest *mniejszości* uderzyć na *większość*; moralność, która została objawioną człowiekowi bo człowiek moralnym się nie rodzi.

Kiedy człowiekowi objawione zostało *słowo* czyli *mowa*, uznał kobietę za towarzyszkę swoją; stworzył *rodzinę* której najwyższym socjalnym szczeblem było *pokolenie*. Praca i poświęcenie się człowieka dla *swojej* rodziny, dla swojego pokolenia, było najwyższym symptomem ówczasowego moralnego prawa.

Kiedy człowiekowi objawione było *rozplenienie* czyli zajęcie kuli ziemskiej przez siebie, przyjął do związku pokolenia i stworzył *narod*. Praca i poświęcenie się człowieka, rodzin i pokoleń dla swojego narodu, było najwyższym symptomem ówczasowego moralnego prawa.

Kiedy nakoniec człowiekowi objawione zostało *braterstwo* czyli zjednoczenie całego rodu ludzkiego w jednym moralnym prawie, poświęcenie się człowieka, rodzin, pokoleń i narodów do realizacji tego objawienia jest najwyższą moralnością.

Oto jest czemu jesteśmy chrześcijanami.

Stwarzając nowe moralne prawo wskazał christijanizm cel działalności nowy; zniszczył doktrynę która człowiekowi świat go otaczający za przedmiot eksploatacyi swojej uważać kazała.— Obmył *ciało* z grzechu *upadku*; uświęcił człowieczego ducha zostawiając mu jego wolny indywidualizm czyli wolną wolę wyboru między złem a dobrem, to jest: służeniem ciała lub duchowi; a przez to samo kazał mu się uważać za instrument dla wyrabiania przyszłości; a przez to samo stworzył obszerne *poświęcenie* wskazując obowiązki do wykonania.

Na *obowiązku* opartą społeczność nazywamy chrześcijańską społecznością. I dla tego nieprzywiązuję się do przyjętych formuł, i dla tego nazwaliśmy się *Wyznawcami obowiązków społecznych*.

Tak postępując chcemy pozostać wiernymi *Narodowości polskiej*. Bo to chrystijanizm z nicości wyprowadził Polskę, bo to on dał mu działalność na rzecz nowego moralnego prawa.

Przyniosł *braterstwo narodu* w miejsce *braterstwa pokolenia*. Gdyby nauka (jak się to komuś podobało napisać) chciała niszczyć sławiańskie braterstwo, byłaby w ówczasowym pokoleniowym duchu nieprzelamaną znalazła zaporę, zwłaszcza, że mieczem wniesioną nie była. Jednych powołała do rozszerzania moralności kazaniem, drugich do jej obrony orężem, innych do zasilania społeczności pracą. Wszyscy spełniając obowiązki używali za nie darów społeczności. Szczęśliwszy naród nad zachodnie nieznał dziedzicznej komendy wojskowej. Wojewodowie, Kasztelany, Tysiączeni, Setniki, Towarzysze nie zostawiali synom stopni swoich w dziedzictwie. Feudalizm przeto z całą swoją egoistyczną a zatem anarchiczną dążnością nie zapuścił korzeni na polskim gruncie.

Lecz i najbawienniejsza instytucja w najszkodliwszą przechodzi, jeżeli warunki jej istnienia przelamać dozwolisz. Stan rycerski pod Piastami w polu mieszkający nienaciskał tych co go żywili, niepodbijał tych, których toż samo moralne prawo, czyli ta sama wiara, ten sam obowiązek w jedno z nim ciało połączył. I w śród tej najgorętszej wiary, wśród niby tego wieku ciemnoty natura ludzka uszanowania doznawała; bo nawet nie spełniający obowiązków socjalnych, nie związani z całością w jednem moralnem prawie Izraelici w Polsce opiekę znaleźli.

Lecz kiedy exystencja kraju ubezpieczoną została, kiedy na orężu rdza osiadać poczęła, to co było używaniem za spełniany obowiązek zamieniono na używanie bez niego. Ztąd nadużywanie, najazdy; ztąd prawolne prawo przywiléj. Religja miłości w formach zgubiona, nieznalazła takich coby się ośmielili ducha jej przywrócić. Najwyższa komenda wojskowa król, nie śmiał lubnie mógł instytucją wojskową w karby ująć, lub zagrażającą zniszczyć. A tak naród na dwa nienawidzące siebie pierwiastki rozłożyć się musiał.

Polacy! Od czasu zapomnienia missji chrześcijańskiej datuje się upadanie Polski. Tak okrzyczany *polski nierząd* jest nic innego jak podbijanie przez niedopełniających obowiązków,

tych co je dopełniali , jak ścieranie się z sobą próżnującej klasy społeczności , jak nieustanne pretensje do *bezwzględnej równości* o którą uboga szlachta wadziła się z bogatą.

Czemże to wszystko jeżeli nie indywidualizmem?— A jednak są czciciele, obrońcy, apostołowie indywidualizmu ; a jednak są tak zaślepieni lub skażeni ludzie co wołają że *człowieka* niszczyć chcemy. Tak, chcemy zniszczyć człowieka, ale tego co społeczność niszczy, co zniszczył Polskę.

Rzucając rodzinne progi, zapowiedzieliśmy że nasza pielgrzymka jest żyjącą przeciw Mikołajowi protestacją; czyli że my wyobraźciami postępu, a on retrogradacji; my przyjaciółmi ludzkości a on jej wrogiem; czyli że jego wiara jest wiarą w materję a nasza w ducha, a zatem przyszłości wiarą; a zatem missja nasza humanitarną nie terytorjalną tylko jest missją. Bóg i świat słyszał naszą protestacją.— Gdzież jej realizacja?

Jedni plugawiąc honor imienia polskiego odwiedzają progi moskiewskich ambasadorów ; handlują delacjami dla policji i Mikołaja. Drudzy śmiesznością powołanie emigracyjne okrywając dla Adama *bez ziemi* tron na powietrzu stawiają. Inni z całą gorącością kupieckiej skrzętności rzucili się w zawód indywidualny; serce przed litością dla mniej zamożnych braci, ucho przed sprawą publiczną zatkawszy, jak gdyby chcieli realizować i dowodzić do czego doprowadza doktryna innych znowu co to *na szczęściu indywidualnem* budują społeczności harmonję, co to *wyrabiają* myśl i naukę indywidualizmu na wzór Gizotów w formuły je ubrawszy, i polskiej anarchji nieśmiertelne życie, raj dla nierządu sposobią. Jak gdybyś tych samych formuł w kodeksach despotów nieznalazł. Jak gdyby sam Mikołaj nieoświadczał się z uszanowaniem praw, z równością w obliczu praw, jak gdyby niebył samowładczą z woli milczącego wszechwładcy. A w tem przynajmniej wyższy od owych doktorów prawa że pokolenia azyatyckie w jedno sprzęga ciała; że dla działalności Rossjan gruntu przyczynia; że im ten grunt, po zwaleniu wspólnego im i nam nieprzyjaciela posłuży dla rozwinięcia

przyszłej organizacji na wschodzie, téj saméj organizacji którą ich bracia Polacy na zachodzie przyrzekają rozwinąć.

Do nas, do Emigracji, należało przysłać tę organizację objawić; do nas należało usprawiedliwić przed światem, powstanie nasze, męstwo w polu rozwinięte, aby nas o pretensje do³ bezzrządu, o burzliwy umysł nieposądzano; aby nam zwierzęcej tylko nie przypisywano odwagi.

Lecz anarchiczna, szlachecka przeszłość tak silnie wsiękla w ducha emigracji, we formy, co jéj dzisiaj do żadnego szczęśliwego rezultatu zbliżyć się niedadzą. — Bezwzględne prawo, bezwzględna równość, wszechwładztwo pełną garścią jakoby najbujniejsze organizacii ziarna rozsypuje.

A cóż to wszystko jeżeli *nie złota wolność szlachecka* jeżeli nie *sejmikowanie*? I potworzyły się ogóły, towarzystwa, gminy; w pośród których zazdrośna mierność, złośliwa nicłość napawają się dymem wszechwładztwa, rozradowane, że przecie jest sformułowane prawo w imie którego zdrowe zdanie zahuczyc, zbawiennej radzie głosu zabronić mogą. I dla tego śmieszne sądy, wykrylenia, protestacje; śmieszne lub zbrodnicze pisma, nawet o nową *rewolucja* wołające. Jak gdyby było choć jedno zacisze na ziemi gdzieby wymagania ostatniej zrealizowane były; jak gdyby nowa w czemkolwiek świętości ostatniej kłamstwo nadać mogła; jak gdyby mogła uroczystszą przynieść moralność.

Tak to na wszystko rzuca się wyuzdany indywidualizm, tak to mu ciężka panszczyzna jaką Chrystus narzucił na człowieka każąc mu siebie poświęcić dla świata; bo on chciałby siebie zachować, świata używać i przed światem jeszcze za świętego uchodzić.

A to moralne rozprzężenie, jakby zaraza żadnej granicy nie szanująca, i do ubogich koszar Portsmouthu trafiło. Gdzie wprzódy w celach świętego posłannictwa wszystko się jednym sankcjonowało odgłosem, dziś rozbrykany indywidualizm świętości celu zaprzecza, missją w wątpliwość podaje. Opatrzność

widać chciała na nas pokazać gdzie to prowadzi pierwsze praw bożych zgwałcenie.

Należyż wśród takowego rozhukania opuścić ręce i z fatalizmem osłupieniem czekać rozpadnięcia, owego nieuchronnego następstwa zniszczenia wiary, w jeden cel działalności? Należyż zostawić nietknięte bazgraniny emigracyjnych pisarzy których kłamstwa, gdyby do realizacji zastosowane były, Polskę w wiecznym grobie, lub w niesłychanej zatrzymałyby anarchji? Należyż pozostawić nietknięte praktyczne i żywotne kwestje których rozzebranie mogłoby do jedności działania sprzęgnąć różnorodne żywioły obumarłą Polskę składające, a przez to zetknąć ją z Emigracją, a przez to z grobu ją podzwignąć?

Jeżeli w szrankach które nauka pychy, nauka indywidualizmu wytknęła, Emigracja harcować nieprzestanie, zwątlone ograniczonym ćwiczeniem siły do ostatka zmoże. Niezaprzeczamy indywidualizmowi że rozwinięty mógłby sprowadzić *polepszenie*, *prywatne szczęście*; ale ostatecznym jego następstwem musi być eksploatacja jednych przez drugich. Zamienicie dzisiejszych niewolników na panów, a ci nowych dla siebie zażądadają niewolników; bo tak się zawsze działo, że co indywidualizm jednego zyskiwał to indywidualizm tysiąca utracił. Wreszcie nigdy on nie był twórcą narodów, a zatem upadłego podnieść niezdolny. Nigdy on fanatyzmu nie wzbudza, bo rachuje co na poświęceniu zarobić lub co stracić może; jest zatem zabójcą poświęcenia. Jedno tylko zastosowanie nauki pokory, nauki socjalnej, potrafi Emigracją wyleczyć z tego marazmu który widać w jej politycznym obliczu. Bo nauka Chrystusa nie człowiekowi nie przyrzekła na ziemi, a zatem wszystko zrealizować się podjęła; bo chciała aby ówczesowe generacje były ramionami rzucającymi fundamenta dla nowiej społeczności.

Fundament stanął, słowo się obniosło, rąk trzeba. — Ale gdzież te ręce, kiedy je komenda niedołącznych majstrów paraliżuje. Trzeba cudu. Trzeba żeby gorąco z nieba ogrzało zziębłe

serca obojętnością, lub rosa z nieba zwilżyła materjalną posuszą wyschle.

« *Lecz teraz Królestwo moje nie jest złąd* » wyrzekł przed sądem rzymskiego pretora, ten co się dla zwyciężenia świata poświęcił. Emigracjo! jeżeli dla zwyciężenia Mikołaja nieobwołasz Chrystusa królem twoim, musisz się rzucić pod stopy innego króla; bo twoje wszechwładztwo jest królem anarchji. Jeżeli wodą przez którą Chrystus jako człowiek innym stał się człowiekiem, nie zmyjesz dawnego z siebie człowieka, jeżeli się w jednym nie scentralizujesz poświęceniu, będziesz uschłą gałązką Polski.

Działo się na posiedzeniu Wyznawców obowiązków Społecznych w Portsmouth, dnia 27. Kwietnia 1838. roku.

Tu następują podpisy 62. Członków.

Za zgodność z oryginałem Sekr: Kommissji

Franciszek Gąsiewski.

LITERATURA.

O Rusalce nowym Almanachu wydanym w Wilnie przez Alexandra Grozę, J.J. Kraszewski umieścił poniższy sąd. w Tygodniku Petersburskim, wybornie do naszego widzenia rzeczy przydadający.

« Dwa najważniejsze bezwątpienia artykuły (*w Rusalce*) są: Pana Grabowskiego Stanowisko religijne dzisiejszych pisarzy francuzkich, i P. Podwysockiego uwagi o życiu Karpińskiego. Ten ostatni, z wyższą niż dotąd krytyką przystępuje do poety białowieskiej puszczy, lecz często jednakże myli się, zapędziwszy zanadto absolutnie w założeniach. Uderzyło nas najbardziej zapewnienie że Karpiński co do form poetycznych wieku sfrancuziałych, nienależy do czasu w którym pisał. Tego, rozczytując się w nim jak najpilniej, dostrzedz niepodobna. Owszem tok jego wiersza, styl, rytm, układ poematów, aż do nazwisk Temir, Filonów, Klorynd i t. p. należą i noszą charakter XVIII wieku.

Rzadko pojedyncze wyrazy starsze, przypominają czas przed wpływem literatury francuskiej, i to tylko w niewielu poezjach i psalmach, reszta stroi się wybornie do tonu z którego grają wszyscy owcześni poeci, a raczej pseudo-poeci tylko. Naszem zdaniem, głębiej potrzeba szukać odrzucając na bok formy, ducha poezyi Karpińskiego, i inaczej go sądzić. On jeden z poetów dworu Stanisława, brał poezją po większej części z siebie, nie z drugiej ręki to jest z poezyi i literatury naśladowniczej; on jeden najmniej pochlebiał, najmniej pisał do okoliczności, gdy wszyscy szafowali wierszami na imieniny, urodziny, pochwały nawet psów jaśnie wielmożnych i jaśnie oświeconych. Dowodem kiopek i piesek Starościny Małogolskiej. Karpiński był egoista, i egoizm zrobił go poetą; głębokie uczucie swojej niedoli mniemaniej, wysokie wyobrażenie o swoich talentach i wartości, przekonanie że go świat ocenić nie umiał, dotkliwie się w poezjach i życiu odbija, równie jak charakter prawy, mniej od otaczających zepsuty. Pamiętniki jego o których pisze P. Podwysocki, są ciąglem narzekaniem na świat, z resztą dość trywialnem i nudnem, gdyż aż do ekliwkości nasyca nas poeta temi odwiecznymi skargami na niesprawiedliwość świata, które, jak wiadomo, żadnego nigdy nieczynią skutku. Siła twórcza ledwie Karpińskiemu na utwory egotyczne wystarczała, lecz wszędzie (prócz psalmów) podlegał Karpiński mimo woli smakowi i formom XVIII wieku, jest z powodu swojego przemagającego nad naśladownictwo egoizmu nową tylko modyfikacją noszącą znamie swojego czasu jak inne. W nim tylko więcej maluje się osobisty zgrzyźliwy charakter odróżniający go od tłumu który w niewolniczem naśladownictwie zacierał wszystkie rysy indywidualne, i odlewał poezją w jedną formę zwyczajem ukształconą. Co do uczuć ducha, Karpiński, zgadzam się, nie jest towarzyszem tej plejady zepsutych pochlebników dworu Stanisława, lecz co do form należy do niej. Prędzej, mimo złego użycia talentu, przyznałibyśmy niepodległość w tym względzie jędrnej wyrazistości Naruszewicza, często nawet smak obrażającej.

Jakkolwiek warunkowe może być porównanie Karpińskiego z J. Jakóbem Rousseau, i na to zbliżenie się trudno jeszcze zgodzić. W sposobie zamiłowania i uważania natury tych dwóch ludzi jest potężna różnica, z odmiennych zdolności wynikająca. Wprawdzie oba narzekali na świat; lecz gdy J. Jakób wahał się wziąć za arkusze przepisanych nót, więcej niż zwyczajnie za nie płacono, nasz Karpiński umiał się jak najdrożej ocenić i przyjmował chętnie zapis kilku tysięcy od przyjaciela, od drugiego przywilój na Kolonję i t. d. A gdy szło o kilkaset dukatów, pisał allegoryczną powiastkę do księcia Dominika aby mu je oddał. O! zaiste nie był to Jan Jakób! mizantropija Jakuba miała oprócz osobistych uczuć, źródło w mniemaniu i przekonaniu o zepsuciu świata, o fałszywych posadach towarzystwa. Dla jego zepsucia więcej niż dla wyrządzonych sobie krzywd, nienawidził świata T. Jakób. Zamiłowanie natury i cześć jaką jęj ten ostatni wyrządzał była czystą filozoficzną, systematyczną; w Karpińskim zaś poetyczną, sentymentalną, zależną od okoliczności; widać jasno z pamiętników jego, że gdyby mu był król dał dużo pieniędzy i niezwiązał go w żaden nudny obowiązek nauczania lub urzędowania, P. Franciszek byłby prędko wieś porzucił i swój *dom ubogi*, który kazał podeprzeć dla tego, że wrócił z Warszawy z *próżnemi rękoma*. Jakkolwiek głowa Jana Jakóba i serce są obłąkane fałszywym systematem, trudno jeszcze zdolności tych dwóch ludzi nawet zdaleka porównać. J. Jakób jest jednym z koryfeuszów nieszczęsnej szkoły szeptycznej; Karpiński tylko poetą drugiego rzędu bardzo drugiego.

Confessions Russa i Pamiętniki Karpińskiego, tem się najmocniej co do sposobu traktowania rzeczy różnią, że pierwszy napisał wszystko, drugi część tylko. W J. Jakóbie jest ta zupełność wyznania zuchwalstwem i rodzajem niedbania o sąd świata, w Karpińskim, ostatni to dowód egoizmu który był treścią całego żywota poety.

Jako jedyne może malowidło swego czasu, pamiętniki Karpińskiego są pomnikiem wielkiej wagi, a choć w nich obraz nie

cały i nadto światła na *ja* a za mało na otaczający świat pada, wszakże i to mało, jest i powinno być wysoko cenionem. Kto wie, czy historia (tak je nazywa sam Karpiński) nie więcej jest warta, od całej reszty dzieł? Bo zastanowiwszy się nad psalmami, trudno w nich wielkiej części zasługi Kochanowskiemu nie wrócić. P. Mich. Grabowskiego: *Stanowisko religijne dzisiejszych pisarzy francuzkich* jest artykułem bardzo ważnym. Odkrywa on u nas prawdy które teraz właśnie wszystkie prawe umysły zaczynają po świecie całym spostrzegać. Powrót ze sceptycyzmu do idei religijnych, daje się czuć w drgających konwulsyjnie członkach całej ludzkości, pozbawionę odjęciem chwilowem wsparcia religii — celu swojego i punktu oporu. Francja która zaraziła tym duchem całą prawie Europę, zdaje się teraz sama dawać przykład powrotu. Od czasu napisania artykułu tego P. M. G. dążność religijna, jeszcze się wyświeciła we Francji. *Lherminier* zwolennik staręj filozofii sceptycznej, uznaje ją we wszystkich tworcach nowych, a nawet ślad jęj postrzega w nowym dramacie P. Dumas p. t. *Kaligula* a chociaż ten systemat nazywa modą tylko, niemniej go jako fakt zaszy uznaje.

J. Korzeniowskiego dramat pięknie napisany (prozą) uderza także w *Rusałce*. Powieść P. J. M. Szczygielskiego, co do myśli żadna, co stylu wymuszona, odkrywa jednak talent, może przeciw naturze swęj ujęty w naśladownictwo. Więcej naturalności wymagać potrzeba po autorze.

Szkice kontraktowe wydawcy *Rusałki*, są kartką niezmiernie zajmującą obrazkiem pełnym życia i nowości. Styl ich poetyczny a naturalny umie przechodzić w dowcipną sarkastyczność z uniesień — dość jest powiedzieć na pochwałę autora, że od kilku-set lat powtarzane filipiki przeciw jaśnie wielmożnym, tu jeszcze mimo z użycia głównej myśli, dla samęj formy czytać się z przyjemnością dają.

Zalecamy publiczności *Salon Literacki PP. Brockhaus i Avenarius*, w którym oprócz główniejszych dzienników i przeglą-

dów Niemiec, Francyi i t. d. znajdują się jeszcze dzienniki Literackie i scientificzne, w przedmiotach Teologii, Historji, Jeografii, Medycyny, Chirurgii, Sztuk pięknych i t. d. Oplata jest 6 fr. miesięcznie, a 25 centimów od sesji (*przy ulicy Richelieu* 60).

— Nim w Numerze następującym uczynimy obszerniejsze doniesienie o wydawac się mającym *Zbiorze pamiętników o dawnej Polsce p. L. Jastrzębskiego*, tu tylko nadmieniamy: że druk tych Pamiętników za upoważnieniem i zachętą daną wydawcy przez czcigodnego Kasztelana Niemcewicza, rozpocznie się zaraz po zebraniu 120 prenumeratorów. Księgarnia i Drukarnia A. Jelowickiego i spółki ofiarowała w tej mierze wydawcy swoje posługi.

Prawo przeciw Wychodźcom.

Na sessyi 14. Czerwca, w Izbie Deputowanych, toczyła się coroczna dyskusya z okoliczności prawa przeciw wychodźcom, o którego przedłużenie na rok następny upomniało się Ministerium. Panowie *Saint-Marc-Girardin, de Tracy i Dufaure* podjęli sprawę upadłą już w Izbie Parów (obacz Ner 2. Młódj Polski), i usiłowali wprowadzić modyfikacją zabezpieczającą wolny i bez odnoszenia się do władzy wybor miejsca pobytu, tym z wychodźców, którzy przemieszkawszy pięć lat we Francji lub wysłużywszy te lata pod znakami francuzkiemi, nie ulegli żadnej karze kryminalnej ani policyjnej. Usiłowania naszych przyjaciół do których dołączyli się Panowie *Arago i Teste*, zostały bezskuteczne. Trzeba jednak niezapomnieć jednego faktu. W obu Izbach prawo utrzymało się jedynie w skutek tysiącznych upewnień Ministra że modyfikowane będzie ciągle coraz łagodniejszym stosowaniem onego. Sto dwadzieścia dwa głosów zaprotestowało przeciw tej niepotrzebnej i nieużytecznej surowości: a najlepszy dowód iż niekorzystny dla nas wypadek dyskusyi przypisać należy nie przekonaniu Izby ale raczej powolności jaką ma dla Ministrów, to że doktrynery, jak to PP. *Duvergier de Hauranne* i *Piscatory*, wotowali przeciwko prawu.